

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

MAJ/2016

5/153/2016

ISSN 1731-4704





Tak jak nikogo nie dziwi, że w maju pękają pąki, tak oczywistym jest, że wraz z nimi w Toruniu pęka też wór z wydarzeniami. W jednym i drugim przypadku naszym oczom ukazuje się feeria kolorów, od których może zakręcić się w głowie. Mamy jednak nadzieję, że uda się Państwu zachować równowagę i wybrać z wiosennego bogactwa te elementy, które wniosą do codzienności ożywczy powiew. Zachęcamy, żeby na wybrane przez siebie imprezy udać się spacerkiem, by skorzystać w ten sposób z wyjątkowo obfitych w tym miesiącu dobrodziejstw zarówno kultury, jak i natury.

Prosimy także o wybaczenie, że tym razem kalendarz wylał nam się na jedną stronę redakcyjną. Inaczej nie udałooby się pomieścić wszystkich nadesłanych przez organizatorów propozycji. A wśród nich wiele jest imprez o randze międzynarodowej (teatralny Kontakt, muzyczna Probal-tica, plastyczny Plaster). O nich piszemy szerzej. Zwracamy też uwagę na interdyscyplinarny Festiwal Kultury Popularnej DwuTakt, zaś numer otwiera zapowiedź niepoliczalnych atrakcji długiego weekendu, który w tym roku rozpoczyna się już w ostatnich dniach kwietnia. Gościem „Ikara” jest wybitny jazzman Jan „Ptaszyn” Wróblewski i to jemu dedykujemy zamieszczony powyżej exlibris autorstwa Marka Głowackiego.

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa

IKAR

Ikara w wersji elektronicznej: www.torun.pl/ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wąty gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Grzegorz Wawrzyńczak

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3 000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafal Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

■ Wydarzenie miesiąca 2-9

Patriotyzm z atrakcjami
Nie pozostać widzem
Muzyka w głąb łądu
Projekt Ukraina
Ostrą kreską

■ Nowa wystawa 10

Współcześni w muzeum

■ Repertuar na maj 11-31

Programy instytucji kultury

■ Legendy i opowieści niesamowite o Toruniu 32

Z życia żaka

■ Premiera teatralna 33

Marchewką w Polaka

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Jazz z daszkiem – wywiad z Janem Ptaszynem Wróblewskim

■ Kulturalny kwiecień w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 40

Wersy o losie



MAJ/2016

Patriotyzm z atrakcjami

■ **W długi majowy weekend część mieszkańców na pewno opuści Toruń, ale równie wiele osób do nas przyjedzie. Dla tych, którzy majówkę zdecydują się spędzić pod bokiem Kopernika, przygotowano mnóstwo atrakcji, w których mogą wziąć udział całe rodziny.**

Świętowanie rozpoczęło się już w piątek, 29 kwietnia. Do wtorku odbędzie się kilkadziesiąt imprez: koncertów, spektakli, warsztatów i inscenizacji historycznych. W imprezach warsztatowych prym wieść będzie Muzeum Okręgowe, w którego oddziałach odbędą się liczne zajęcia nawiązujące do historii Polski. Przez wszystkie dni majówki w Muzeum Toruńskiego Piernika co godzinę odbywać się będą wykłady połączone z wypiekami korzennych ciastek „Toruński piernik to najlepsza rzecz w Rzeczypospolitej”, zaś 2 maja dodatkowo zaplanowano warsztaty „Piernik w biało-czerwonych barwach”. W Święto Flagi muzeum zaprosi również na oprowadzanie kuratorskie po wystawach. Będzie można m.in. poznać działające w Toruniu w XIX w. polskie organizacje patriotyczne, przypomnieć sobie, którzy królowie złożyli wizyty w naszym mieście, dowiedzieć czegoś o modzie i życiu codziennym w PRL-u, a także poznać historię Polski odmalowaną na płótnach Kossaków. Na warsztaty „Kre-Akcje” oraz zwiedzanie wystaw zaprasza Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”. Atrakcji nie zabraknie również w Centrum Sztuki Współczesnej. Będzie tam można obejrzeć film o życiu pszczoł „Łowcy miodu” oraz wyprawić się w głąb sztuki podczas warsztatów związanych tematycznie z wystawą „Raport 2015”.

Historia w plenerze

Miejmy nadzieję, że pogoda nie splota figla i przy słonecznej, ciepłej aurze odbędą się liczne imprezy plenerowe. Jako że charakter

świąt skłania do zwrócenia się ku przeszłości, wiele z nich nawiąże do historii. Nic więc dziwnego, że za ich organizację odpowiedzialne będą ekipy opiekujące się toruńskimi warowniami. W sobotę wczesnym popołudniem pod hasłem „Dwa zamki – dwa brzegi – jedno miasto” nastąpi przemarsz z Zamku Krzyżackiego na Zamek Dybów. Na miejscu odbędzie się rodzinna majówka z historią, w ramach której zaplanowano zwiedzanie ruin, pokazy, a także koncert. Następnego dnia majówka w tym miejscu przybierze z kolei sportowy charakter. Na zamku po prawej stronie Wisły również przygotowano mnóstwo atrakcji. Od 1 do 3 maja odbywać się tam będzie jarmark średniowieczny. Okazja do udziału w turniejach średniowiecznych będzie 1 maja, zaś 2 i 3 maja podczas pikniku dowiemy się „jak drzewiej w Toruniu bywało”, a wieczorami obejrzymy spektakl światło-dźwięk „Komturia” przybliżający historię zamku i miasta. Rycerskie akcenty będą miały również miejsce na Rynku Staromiejskim. Odbędzie się tam minitarg średniowieczny, przedstawione zostaną scenki historyczne i walki rycerskie, zaplanowano też pokaz mody i tańca sprzed wieków. Publiczność będzie mogła również zobaczyć spektakl Baja Pomorskiego „Legends toruńskie”. W siedzibie Baja pokazane zostaną z kolei przedstawienia „Szewczyk Dratewka” oraz dla dorosłych „Ślub”.

Nuty poważne i rozrywkowe

Majówka będzie również miała wiele elementów muzycznych i to o bardzo zróżnicowanym charakterze. Na Rynku Staromiejskim usłyszeć będzie można toruńskich muzyków. Zaczniemy od irlandzkich rytmów z zespołami Thorn, Duo Celtic i tanecznym Avalone. 30 kwietnia zagra Balkan Express, zaś 1 maja Popovacula. Na zakończenie weekendu usłyszymy Hands Up! oraz grupę Vox. Koncerty plenerowe związane będą również z obchodami świąt. 2 maja w południe będzie można wspólnie zaśpiewać pieśni patriotyczne, a potem nastąpią występy młodzieżowych zespołów wokalnych i tanecznych, zaś wieczorem, wraz z solistami, zagra toruńska Orkiestra Wojskowa.



3 maja na rynku wystąpi Orkiestra Dęta z Koronowa. W tych dniach nie zabraknie również muzyki klasycznej, bowiem zainaugurowany zostanie festiwal Probaltica (szczegółowo piszemy o tym na str. 6-7). Warto wspomnieć również o koncertach gwiazd: Natalii Przybysz w Dworze Artusa i Stanisławy Celińskiej w sali na Jordankach. Muzyka zaistnieje podczas majówki również jako tło dla popisów tanecznych. Tak będzie ostatniego dnia kwietnia na Rynku Staromiejskim, gdzie przez wiele godzin trwać będą prezentacje grup o bardzo zróżnicowanym charakterze w ramach Święta Tańca. Oczywiście ze świątami 2 i 3 maja wiązać się również oficjalne uroczystości wojskowe i religijne, nie zabraknie jednak lżejszych akcentów, jak 2 maja poczęstunek tortem w barwach narodowych czy happening na Bulwarze Filadelfijskim, podczas którego rozwinięta zostanie najdłuższa biało-czerwona flaga. Od pompy

i zgiełku będzie można odpocząć w salach wystawowych Dworu Artusa, gdzie 2 maja otwarta zostanie wystawa „Komiks i satyra”, na której zobaczymy prace Janusza Christy, Tadeusza Baranowskiego i Tomasza Niewiadomskiego.

Na wiele imprez majówkowych wstęp jest wolny, ale są i takie, na które należy się zaopatrzyć w wejściówki lub bilety. Na warsztaty obowiązują wcześniejsze zapisy. **(mk)**

■ Porozumienie teatrów z odbiorcami stanowi w tym roku punkt zainteresowania organizatorów Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Kontakt”. Między 22 a 28 maja Teatr im. Wilama Horzycy zaprasza na 11 spektakli (w tym 10 konkursowych) przywiezionych przez zespoły z ośmiu państw.

Nie pozostać widzom

Tegoroczny festiwal będzie okazją do zetknięcia z dziełami kilku światowej sławy reżyserów. Tym razem nie ograniczy się on jedynie do prezentacji teatrów europejskich, gdyż przyjadą do nas również goście z USA i Chile. Po raz pierwszy nie zobaczymy z kolei żadnego spektaklu naszych wschodnich sąsiadów, co nie znaczy, że twórcy stamtąd będą nieobecni. Pojawią się więc zespoły z Niemiec, Belgii, Islandii, Słowenii, Holandii i oczywiście z Polski.

Kontakt nie tylko chce być, jak w latach minionych, punktem zetknięcia Wschodu z Zachodem czy prezentacji napięć w różnych zakątkach Europy, ale zamierza zwrócić uwagę na rolę dialogu, jaki ponad granicami dokonuje się między twórcami a publicznością.

„Jeśli w trudnych sytuacjach, w jakich teatry w Polsce znajdują się coraz częściej (a Teatru im. Wilama Horzycy też to dotyczy), widzowie nie staną po ich stronie, nie pomoże im nikt i nic. Teatr w tych czasach przyjmuje na siebie rolę zaangażowanego i ideowego partnera w zrozumieniu świata, ale i kreowaniu postawy krytycznej empatii wobec rzeczywistości. Prowokuje do stawiania pytań, ale jest też wzorem, jak prowadzić rozmowy o sprawach drastycznie trudnych” – pisze dyrektor teatru **Andrzej Churski**.

Choć spektakle będą miały bardzo różnorodną tematykę i formę, niezależnie od tego, czy zbliżać się będą do reportażu, czy stanowić adaptacje klasyki, zawsze ich twórcy chcą opowiedzieć coś ważnego o współczesności i tym samym zmusić widzów do reakcji.



Klasyk bardzo współczesny

Inscenizacji klasyki będzie w tym roku sporo. Najgłębiej do historii sięgną artyści ze Słoweńskiej Lublany pokazując nagrodzoną na festiwalu w Belgradzie „Iliadę” Homera. Reżyser Jernej Lorenci, będąc wiernym tekstowi, nadał mu rytm, uzupełniając go ciekawą warstwą dźwiękową i muzyczną, która w drugiej części podkreśla ogrom rzezi, jaka się dokonała w Troi.

Nieobecność teatrów ze Wschodu wypełnią dwie adaptacje sztandarowych sztuk Antoniego Czechowa. Aktorzy zespołu STAN z Belgii specjalizują się w przenoszeniu na scenę utworów twórcy „Wujaszka Wani”, co uzasadniają: „Czechow należy do tej niewielkiej grupy autorów, którzy umożliwili nam wyruszenie w podróż w poszukiwaniu sensu człowieczeństwa i których przenikliwość pomaga nam zachować lub odzyskać zdrowie psychiczne, zarówno w sensie indywidualnym, jak i zbiorowym”. W Toruniu artyści pokażą „Wiśniowy sad”. Z kolei doceniana na świecie, znana także w Polsce ze znakomitych spektakli „Koncert życzeń” i „Jezioro” w TR Warszawa, pochodząca z Łotwy Yana Ross, z aktorami Teatru Miejskiego w Rejkiawiku przygotowała „Mewę”, wyjątkową opowieść o niespełnieniu w życiu, sztuce i miłości.

Po raz kolejny kontaktowi koneserzy zetkną się z twórczością światowego niemieckiego reżysera Thomasa Ostermeiera, który na deski berlińskiego Schaubühne am Lehniner Platz przeniósł „Wroga ludu” Henryka Ibsena. Sztuka o transparentności w skomercjalizowanym społeczeństwie i cienkiej granicy między uczciwością i fanatyzmem z pewnością zabrzmi bardzo aktualnie.

W wykonaniu polskich teatrów zobaczymy inscenizacje rodzimej klasyki. Poza konkursem gospodarze pokażą jedną ze swoich najnowszych produkcji - „Bramy raj” Jerzego Andrzejewskiego w reżyserii Krzysztofa Rekowski. Legnicki Teatr Modrzejewskiej przypomni napisany na początku XX w. dramat Adolfa Nowaczyńskiego „Car Samozwaniec czyli polskie na Moskwie gody”, odnoszący się do wydarzeń z 1605 r., kiedy Polacy przyczynili się do wyniesienia na tron carski Dymitra Samozwańca. W opowieści o konfliktach i zbliżeniach polsko-rosyjskich z pewnością znajdziemy odniesienia do naszego tu i teraz.



Teatralni dokumentaliści

Nie zabraknie również na festiwalu spektakli stawiających diagnozę istotnym zjawiskom społecznym. Do miast na pograniczu amerykańsko-meksykańskim przeniosą nas twórcy z nowojorskiego Theater Mitu w spektaklu „Juárez: Mitologia dokumentalna”. Przedstawienie jest efektem badań i wywiadów przeprowadzonych przez twórców w Juárez i El Paso. Na Kontaktcie pokazany zostanie również spektakl znakomitego, nagradzanego m.in. na festiwalach w Cannes, Wenecji i na Berlinale chilijskiego reżysera filmowego i teatralnego Pabla Larraína, który w swojej twórczości podejmuje często tematy przemocy seksualnej i jej skutków. Bohaterem „Dostępu” jest chłopiec wykorzystywany przez księży i biznesmenów, który w wyniku traumy wkracza na drogę przestępczości. W ramach festiwalu pokazany zostanie również wstrząsający film Larraína „Klub” („El Club”).

W finale festiwalu zetkniemy się z teatrem ruchu. Dwukrotnie pokazany zostanie spektakl „Ojciec” holendersko-belgijskiego Peeping Tom. To ciepła, mądra, niepozabawiona humoru historia mieszkańca domu starców, który porusza się pomiędzy realnością a wyobraźnią.

Jak zawsze po spektaklach będzie okazja do rozmowy z ich twórcami. Prezentacje festiwalowe odbywać się będą w budynkach teatru oraz w sali na Jordankach, Od Nowie i Olimpijczyku. **(maki)**

Muzyka w głąb lądu

■ Do niedawna na ten festiwal zapraszano wyłącznie muzyków z krajów położonych nad Bałtykiem. Jednak wspólnota kulturowa państw leżących wokół morza obejmuje również te, które nie mają do niego bezpośredniego dostępu. Dlatego na 23. edycji Probaltiki, która odbędzie się 1-15 maja, wystąpią również artyści z Białorusi i Ukrainy.

„Zagłębiając się w XIX- i XX-wieczną twórczość muzyczną wschodnich terenów dawnej Rzeczypospolitej, zaczęliśmy dostrzegać nieprzemijające związki, które do dziś można zaobserwować i wręcz usłyszeć w utworach kompozytorów z Litwy, Białorusi i Ukrainy. Dlatego podczas kolejnej edycji Probaltiki będziemy chcieli przedstawić wzajemne wpływy kulturowe, jakie występują w twórczości muzycznej obszaru od brzegów Morza Bałtyckiego, poprzez dorzecze Odry, Wisły i Niemna, po obszar dorzeczy Dniestru i Dniepru” – piszą organizatorzy z Fundacji Probaltica.



Dagamba z Łodzi



Style Quartet z Rosji

W klamrze dźwięków

Właśnie artyści z krajów niepołożonych nad Bałtykiem zainaugurują oraz zakończą tegoroczny festiwal. Jak zawsze muzyczny cykl rozpocznie się 1 maja. Państwowa Orkiestra Symfoniczna Republiki Białorusi wystąpi pod dyktando Yriya Karaveva, a partie solowe na cymbałach wykona Aleksandra Dzenisenia. Tradycją festiwalu jest, że podczas koncertów, oprócz utworów uznanych kompozytorów, rozbrzmiewają również dzieła twórców z państw pochodzenia artystów. Pierwszy muzyczny wieczór zdominują utwory kompozytorów rosyjskich (Kuryana, Kalinnikova), ale będzie też akcent polski – polonez Mikołaja Kleofasa Ogińskiego. Probaltikę zakończy 15 maja występ artystów Narodowej Symfonicznej Orkiestry Ukrainy z Kijowa. Przy fortepianie zasiądzie utytułowany solista Gennady Demyanchuk. Tego wieczoru zabrzmiały dzieła twórców z Ukrainy (Karabits), z Polski (Stojowski) i z Rosji (Szostakowicz).

Lokalnie i światowo

W festiwalowych ramach zmieści się jeszcze dziewięć innych muzycznych wydarzeń, zarówno o charakterze kameralnym, jak i przewidzianych na duże zespoły wykonawcze. W sumie na tegorocznym festiwalu zaprezentują się twórcy z dziewięciu państw. Składy nierzadko będą międzynarodowe.

Z okazji 225. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja odbędzie się koncert, w którym utwory Bohomolca, Stefaniego, Chopina, Larssona i Karłowicza wykonają wraz z toruńską Multicameratą doskonale znani toruńskiej publiczności szwedzcy artyści z Gotlands Blasarkvintett.

Przy fortepianie zasiądzie świetny i wielokrotnie nagradzany muzyk Wojciech Waleczek. Kokle, inaczej gęśle, to tradycyjny instrument strunowy, wykorzystywany szczególnie w ludowej muzyce litewskiej i łotewskiej. 4 maja zagrają na nim artyści z Rygi tworzący Kwintet Kārta. Tym razem jednak instrumenty zabrzmiały nie na ludową nutę, lecz posłużą do wykonania utworów Pachelbela, Scarlatti, Bibera, Telemanna oraz twórców łotewskich. Dzień później zaplanowano koncert z akcentem wokalnemu. Z Finlandii przyjedzie Chór Kameralny Bel Canto pod dyktando Dana Lonnqvista, który w katedrze wystąpi z Multicameratą. Chór usłyszymy raz jeszcze 7 maja. Tym razem towarzyszyć będzie śpiewakom: sopranistce Marguerithe Sandstedt-Granvik oraz tenorowi Billowi Ravallowi. Przy fortepianie zasiądzie Karolin Wargh. W repertuarze znajdą się zarówno utwory znanych kompozytorów, jak Brahms, Debussy, Grieg czy Sibelius, oraz współczesnych fińskich twórców: Mäntyjärvi i Kuusisto. Kameralny charakter będzie miał koncert litewskich artystów 6 maja. Pianicie Petrasowi Geniusasowi towarzyszyć będą na skrzypcach Vilhelmas Cepinskis i na wiolonczeli Vytautas Sondeckis. W programie dzieła największych: Mozarta, Schumanna, Ravela i Brahmsa.

Nie zabraknie również akcentu lokalnego. We współpracy z Pomorskim Towarzystwem Muzycznym 8 maja odbędzie się koncert kompozytorów toruńskich (Kłoczko, Matuszczak, Fabiańska-Jelińska, Cywiński, Rochecki, Cynk). Utwory rodzimych twórców wykona Chór i Orkiestra Cappella Gedansensis pod dyktando Rafała Kłoczki. Muzyka Rosji i narodów świata zabrzmiały we współczesnych aranżacjach rosyjskiego Style Quartet z Niżnego Nowogrodu. Koncert, który odbędzie się 10 maja, zatytułowany „Pokój dla świata”. Następnego dnia zespół zaprezentuje się w lżejszym repertuarze. Usłyszymy przeboje muzyki filmowej i tanga. Wokalno-instrumentalny charakter będzie miał 12 maja koncert łotewskiej formacji Dagamba, która z równym powodzeniem sięga po klasykę, jak i po world music, rock lub pop. Taką mieszankę zaprezentuje również na festiwalu.

Na koncerty wstęp jest wolny, za okazaniem bezpłatnych wejściówek dostępnych w Ratuszu Staromiejskim oraz na godzinę przed imprezą. Wydarzenia odbywać się będą w Dworze Artusa, ratuszu, katedrze św. św. Janów oraz w sali na Jordankach. (mak)

Projekt Ukraina

■ Zbliżeniem na sztukę projektowania graficznego z Ukrainy będzie 7. Międzynarodowy Festiwal Plakatu i Typografii „Plaster”. Wykłady i warsztaty odbędą się w Centrum Sztuki Współczesnej 20-22 maja, a zainaugurowane w tym czasie wystawy będzie można oczywiście oglądać dłużej.

Od lat Plaster jest okazją do obserwacji ciekawych zjawisk w zagranicznym dizajnie i porównania ich z tym, co ciekawego dzieje się w Polsce. Do pokazania dokonań naszych wschodnich sąsiadów zainspirowało kuratora festiwalu Krzysztofa Białowicza spotkanie z artystami ze stowarzyszenia 4th Block z Charkowa, organizującymi triennale plakatu ekologicznego. Dla organizatora ciekawe wydało się, że sztuka projektowa z Ukrainy silnie nawiązuje do tradycji i jednocześnie z dystansem podchodzi do wpływów z Zachodu.

- O odrębności Ukrainy decyduje jej potrzeba separacji od związków z Rosją i duży szacunek do pracy manualnej, szczególnie widocznej w obszarze projektów powiązanych z kaligrafią – wylicza Krzysztof Białowicz. - Oczywiście grafika projektowa może być postrzegana jako element walki politycznej, ale Plaster nie inspirował się tym zagadnieniem. Chcemy pokazać przede wszystkim interesujące i nowoczesne projekty, rozszerzyć nasze rozumienie sztuki zza wschodniej granicy, która cały czas wydaje mi się niedowartościowana.

Odwiedzający wystawy będą mogli zaobserwować, w jaki sposób tradycja jest obecna w pracach współczesnych projektantów oraz



co ich wyróżnia, a co zbliża do trendów światowych. Do udziału zaproszeni zostali twórcy starszego pokolenia, jak Oleg Veklenko, Nikolay Kovalenko, Oleksii Chekal, ale także artyści młodzi, związani ze studiami graficznymi Grafprom, 3Z i Vikavita oraz niezależni: Dasha Levchuk, Viktoria Grabowska i Andriy Shewchenko. Wystawa plenerowa na Bulwarze Sztuki obok CSW zestawia prace twórców z Ukrainy i Polski. Rodzimy akcentem na festiwalu będzie również instalacja site-specific przygotowana przez studentów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu (Galeria S) oraz koncert live act duetu Moqha, łączącego instrumenty akustyczne z elektroniką oraz dźwięki organiczne z syntetycznymi.

Goście z zagranicy poprowadzą oczywiście warsztaty kaligraficzne i typograficzne dla projektantów, na które obowiązują zapisy. Tegoroczna konferencja nosić będzie tytuł „Survival Design – projektowanie przetrwania” i poświęcona zostanie nowym kontekstom w dyskusji o projektowaniu graficznym w Polsce i na Ukrainie. (maki)

Ostrą kreską

■ Zdarza się, że zajmujący się tzw. sztuką wysoką do popkultury podchodzą z lekceważeniem. O tym, że granica między nimi bywa bardzo cienka, przypomina Festiwal Kultury Popularnej DwuTakt, który 7 maja odbędzie się w Toruniu po raz trzeci. W tym roku hasłem przewodnim będzie „Komiks i satyra”.

Tym, Raczkowski, Lutczyn – już te trzy nazwiska gości świadczą o wysoko postawionej przez organizatorów z toruńskiej Asocjacji Komiksu poprzeczce. Od tego roku wspiera ich Fundacja Kreska im. Janusza Christy, zaś większość wydarzeń będzie miała miejsce w Dworze Artusa.

Komiks był bohaterem wszystkich edycji imprezy. Zestawiano go już z muzyką, udowodniano, że łączy pokolenia. Z satyrą również wydaje się być mu bardzo po drodze. Właśnie dlatego wśród tegorocznych gości znajdują się świetni humorzyści działający na takich polach, jak rysunek i ilustracja (Raczkowski, Lutczyn) oraz film i kabaret (Tym). Edward Lutczyn nie tylko spotka się z publicznością, ale też poprowadzi warsztaty rysunkowe, zaś Stanisław Tym zabierze 8 maja uczestników w rejs śladami słynnego filmu Marka Piwowskiego. Uosobieniem hasła imprezy jest przede wszystkim Tadeusz Baranowski, znany z absurdalnego poczucia humoru twórca komiksów, ilustrator, malarz, grafik i scenarzysta. Stworzył takie postaci, jak profesor Nerwosolek, Orient Men czy Kudłaczek i Bąbelek. W temat przewodni świetnie wpisuje się również twórczość komiksowa Tomasza Niewiadomskiego, twórcy postaci Ratmana. Oprócz tego, że ostatni dwaj twórcy będą obecni na festiwalu, ich prace pojawią się też na wystawach. Ekspozycji zaplanowano zresztą więcej. Atrakcją DwuTaktu będzie z pewnością prezentacja prac twórcy Kajka i Kokosza „Na plasterki!!! – czyli Janusz Christa dla zaawansowanych”. Warto wspomnieć również o wy-



festiwalu będą również bezkompromisowi satyrycy: twórca postaci Likwidatora, wywodzący się z nurtów undergroundowych Ryszard Dąbrowski oraz czołowy polski youtuber Maciej Dąbrowski.

Stali bywalcy festiwalu i w tym roku znajdą obecne na poprzednich edycjach elementy, takie jak cykl prelekcji w ramach strefy superbohaterkiej, strefa Gwiazdnych Wojen, strefa dziecięca, strefa gier, Bitwa Komiksowa i giełda. Wręczony zostanie również Złoty Puchar im. Janusza Christy za szczególne osiągnięcia na polu popularyzacji komiksu oraz po raz pierwszy Nagroda im. dra Tomasza Marciniaka, zmarłego w ubiegłym roku pierwszego dyrektora festiwalu. Będzie ona odąd przyznawana za najwartościowsze teksty naukowe, popularnonaukowe lub publicystyczne poświęcone tematyce komiksowej. (maki)

Współcześni w muzeum

■ **Na wystawach stałych w Ratuszu Staromiejskim pokazywane jest malarstwo i rzeźba od średniowiecza po czas II wojny światowej. Powstałe po wojnie dzieła z kolekcji Muzeum Okręgowego eksponowane były przez lata jedynie czasowo. Od 13 maja na II piętrze budynku najnowszy okres w sztuce prezentowany będzie w sposób ciągły.**

Kolekcja sztuki powojennej tworzona była w muzeum od lat 50. i sukcesywnie ją uzupełniano.

- Bardzo wiele zawdzięczamy Halinie Załęskiej, wieloletniemu kustoszowi muzeum – podkreśla kuratorka ekspozycji Anna Kroplewska-Gajewska. - Jeździła po Polsce i szukała ciekawych artystów. Dzięki niej mamy świetne obrazy Andrzeja Wróblewskiego. Mało kto wówczas przewidywał, że będzie on sztandarowym malarzem II połowy XX w.

Kolejny opiekun kolekcji Andrzej Ściepuro postarał się o prace twórców krakowskiej Grupy Wprost, których zakup w ówczesnej sytuacji politycznej wymagał od dyrektora muzeum Zdzisława Ciary sporej odwagi. Jak podkreśla Anna Kroplewska-Gajewska, nie tyle pojedyncze dzieła, co właśnie zespoły prac są największą wartością tej kolekcji. Dzięki nim zapoznamy się z najważniejszymi nurtami w polskim malarstwie i rzeźbie okresu powojennego.

Ekspozycję otworzą nawiązujące do międzywojnia obrazy profesorów akademii artystycznych: Piotra Potworowskiego, Artura Nachta-Samborskiego i Tymona Niesiołowskiego. Dalej zobaczymy kolorystów: Tadeusza Dominika i Rajmunda Ziemińskiego. Znakiem czasu był również nurt sztuki socrealistycznej, reprezentowany przez obraz Alfreda Lenicy „Brukarze”. Nie zabraknie również reprezentacji dzieł powstałej w 1957 r. Grupy Krakowskiej. Abstrakcję geometryczną



Jerzy Nowosielski, *Uczniowie z Emaus*, 1962

ilustrują m.in. prace Stefana Gierowskiego i Ryszarda Wiśniarskiego, a przedstawicielką minimal artu jest Aleksandra Jachtoma. Strukturalizm i taszyzm to m.in. takie nazwiska, jak Aleksander Kobzdej i Tadeusz Kantor. Na wystawie znajdą się także prace wybitnych przedstawicieli malarstwa me-

tafizycznego: Zbigniewa Makowskiego, Zdzisława Beksińskiego i Henryka Wańka. Poczucie samotności i pesymizm to wyznaczniki nowej figuracji (obrazy Janusza Przybylskiego i Antoniego Fałata). Groteską i brzydotą operuje przedstawiciel realizmu krytycznego Jerzy Duda-Gracz. Nie zabraknie też komiksowej rzeczywistości miejskiej stworzonej przez Edwarda Dwurnika, zaś osamotnienie w miejskiej dżungli oddają fotorealiści Łukasz Korolkiewicz i Andrzej Sadowski. Nie mogło zabraknąć także zaangażowanych dzieł przedstawicieli Grupy: Ryszarda Grzyba, Jarosława Modzelewskiego i Włodzimierza Pawlaka. Kilkadziesiąt obrazów uzupełnią rzeźby, m.in. Olgerda Truszyńskiego, Aliny Szapocznikow, Adolfa Ryszki i Antoniego Rząsy.

Stosunkowo niewiele będzie na wystawie dzieł toruńskich twórców. Znajdą się tu jedynie prace Tymona Niesiołowskiego, Stanisława Borysowskiego i Mieczysława Wiśniewskiego.

- Systematycznie organizujemy wystawy monograficzne sztuki II poł. XX w. środowiska toruńskiego. Ta wystawa będzie więc dla nich znakomitym punktem odniesienia – stwierdza Anna Kroplewska-Gajewska.

(mak)

Z życia żaka

■ **Nastał maj, czas, na który zwykle przypadają juwenalia – wielkie ŚWIĘTO studentów. To okazja, by przypominając bardziej i mniej znane toruńskie legendy, zwrócić uwagę na niesamowite opowieści od lat krążące w Toruniu wśród studenckiej braci.**

Chyba każdy dawny i obecny student UMK zna historyjkę o czekającym na egzamin żaku, którego indeks spadł na ziemię, a następnie – potrącony butem przechodzącego kolegi – wsunął się pod drzwi do gabinetu egzaminującego profesora. Po dłuższej chwili tą samą drogą indeks wrócił do właściciela, a w nim... piątka z odpowiedzi! Niestety, gdy następny student spróbował zdobyć ocenę w ten sam sposób, otrzymał dwóję z dopiskiem „Ten numer drugi raz się nie powtórzy”. Kolejne historie – mam świadków, że prawdziwe – opowiadają o innym profesorze, który z braku czasu umawiał się na przeprowadzanie egzaminu w czasie swoich wyjazdów do Warszawy. Nie było większego problemu, gdy odbywało się to w pociągu, zdarzały się jednak również odpytywania w samochodzie. W takim wypadku po uzyskaniu zaliczenia student wysadzany był przez profesora przy najbliższym zakręcie, nawet, gdy było to już w połowie trasy! Nie brakuje też opowieści o pisemnych kolokwium. Ponoć na jednym z nich pewien nieprzygotowany śmiałek narysował na pustej kartce grzybka i opatrzył go napisem „Lepszy rydz niż nic!”. Pomysłowość i odwaga zostały nagrodzone oceną dostateczną, ale to też mogło zdarzyć się tylko jeden raz.

Wśród toruńskich studentów krążą również niesamowite legendy o imprezach w akademiku. Podobno w czasie jednej z nich upojeni alkoholem koledzy postanowili pojeździć na przechowywanych w pokoju nartach swego znajomego. Rolę stoku odegrały schody



naśnieżone pianą z gaśnicy. Niestety, pierwszy narciarz staranował po drodze zaniepokojoną hałasami portierkę, która na skutek odniesionych obrażeń trafiła do szpitala. Rano panowie postanowili odwiedzić ją i wręczyć w przeprosinach bukiet kwiatów, okazało się jednak, że z izby przyjęć odesłano portierkę prosto do zakładu dla psychicznie chorych – zbyt uparcie próbowała bowiem przekonać lekarzy, że została potrącona przez narciarza w akademiku.

To oczywiście tylko namiastka studenckich legend i anegdot. O pozostałe warto podpytać studentów przy okazji nadchodzących juwenaliów.

dr Michał Targowski



KONKURS

Jaki tytuł nosi taciński hymn studencki?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą do 20 maja przesłać maila z poprawną odpowiedzią na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wyłonimy zwycięzcę. Do wygrania gadżety promocyjne Torunia. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Pozostałości baszty Koci Ogon mieszczą się w dzisiejszym Areszcie Śledczym. Nagroda trafia do Pani Beaty Bednarskiej.

Marchewką w Polaka

■ **Wojciech Młynarski przypomniał go jako twórcę wspaniałych piosenek i skeczy, pamiętamy go również z audycji w Radiu Wolna Europa. Kujawsko-Pomorski Impresaryjny Teatr Muzyczny pokazuje nieco mniej znane oblicze Mariana Hemara, przenosząc na scenę jego pamiętnik satyryczny „Marchewka”. Premiera odbyła się w końcu kwietnia.**

„Moja gorąca miłość nie może się pogodzić z inną Polską, tylko najlepszą, najszlachetniejszą, najuczciwszą w świecie. Moja nieszczęśliwa miłość nie może się pogodzić z małostką i małostkowością Polaków, z błagą, z pogańską dewocją, z gładkim i pustym frazesem, z tromtadracką nieodpowiedzialnością. Mój patriotyzm nie jest małpią miłością, jest miłością gorzką - gorącą i nieszczęśliwą” – wyznawał Marian Hemar. Wypowiedziane kilkadziesiąt lat temu słowa zdają się i dziś nie tracić na aktualności. Zauważyli to twórcy toruńskiego teatru i postanowili przenieść na scenę przedwojenny tekst Hemara, w którym z ironią i dowcipem analizuje on mechanizmy rządzące systemem kapitalistycznym i demokracją oraz stawia diagnozy na temat Polski i Polaków.

- Humor Hemara w „Marchewce” jest sowizdrzalski – mówi reżyser przedstawienia **Bartosz Wyszomirski**. - Atakuje on systemy polityczne, które rządzą światem, ale jednocześnie mówi, że przecież to człowiek je ustanowił. Twierdzi, że nie nakazy, zakazy i dogmaty, ale relacje między ludźmi są drogą uzdrowienia, bo człowiek jest najważniejszy.

Toruńska inscenizacja przeniesie nas do pokoju redakcyjnego (wszak Hemar był też dziennikarzem), w którym spotkamy czworo żurnalistów.

Wcielili się w nich Dominika Figurska, Paulina Grochowska, Michał Chorościński i Jeremiasz Gzyl. Na przedstawienie składają się oczywiście wspaniałe piosenki Hemara, choć w większości będą to te mniej znane. Aranżacje utworów przygotował Tomasz Lewandowski.

- Podjęliśmy się karkołomnego zadania, gdyż trójka z czwórki aktorów nie tylko śpiewa, ale także gra na żywo na instrumentach – podkreśla reżyser.

Choć refleksje wyniesione z przedstawienia być może nie będą wesołe, z pewnością jednak wysokiej próby humor i talent literacki, z jakimi Hemar portretuje Polaków, wzbudzą w widzach uśmiech.

- Żyjemy w czasach chaosu. Chciałem zrobić przedstawienie, które będzie tęsknotą za spokojem, próbą znalezienia azylu – stwierdza Bartłomiej Wyszomirski. **(mak)**

Zdjęcie z próby



Jazz z daszkiem

■ Rozmowa z pionierem polskiego jazzu, znakomitym saksofonistą, kompozytorem, aranżerem oraz dziennikarzem i krytykiem muzycznym JANEM „PTASZYNYM” WRÓBLEWSKIM. Artysta obchodził w marcu 80. urodziny, zaś w ubiegłym miesiącu dał jubileuszowy koncert w Klubie Od Nowa.

umieć porządnie zagrać bluesa. Te wszystkie trzy rzeczy bardzo mi się przydały. W pierwszej fazie, kto wie, czy nie najważniejsza była teoria Kuryła: najpierw nauczyć się porządnie grać.

■ Z tego, co wiem, do swoich początków podchodzi Pan bardzo krytycznie.

■ My wtedy po prostu nie umieliśmy grać. Jakoś próbowaliśmy powiązać koniec z końcem, ale to było wszystko, na co było nas stać. Nie mieliśmy nawet dobrze opanowanych instrumentów. Dziś tego rodzaju zespół nie śmiałby się pokazać nawet na amatorskim konkursie.

■ Cóż się dziwić, byliście przecież pierwsi.

■ Nikt jeszcze w Polsce nie wiedział dokładnie, na czym polega jazz, bo w tym czasie nie wolno było go grać. Ludzie nie bardzo w tej chwili potrafili to sobie wyobrazić i nigdy, co mnie cały czas dziwi, nie biorą pod uwagę, że była piekielna różnica między komuną stalinowską, a późniejszą.

■ Więc skąd Panowie się dowiadawali, na czym polega jazz?

■ Ja nie wiedziałem. Wiedział Krzysio Komeda.

■ Jak jazzowe dźwięki przenikały przez żelazną kurtynę?

■ Przede wszystkim dzięki radiu. Komuniści zagłuszyli zachodnie rozgłośnie, ale nie byli ich w stanie do końca zablokować. Jeśli chodzi o polskie środowisko muzyczne, jakoś tak się działo, że wszyscy wiedzieli, gdzie kto jest i co gra, chociaż jazzu nigdzie nie prezentowało się publicznie. A do jazzu, z państwowego punktu widzenia, zaliczono wtedy także sambę, mambę, całą południowoamerykańską i połowę afrykańskiej ludowej muzyki. Wszystko, co tylko pachniało jakimś rytmem, na to od razu podnosił się wrzask ze strony władzy: „To jest jazz! Won z tym, wrogowie, imperialiści!”

■ Jak więc uczyli się Panowie grania jazzu? Wyłącznie słuchając go w radiu?



■ Nie było innego wyjścia. Tak zresztą było nie tylko w okresie, kiedy jazz był zabroniony, ale trwało jeszcze bardzo długo, aż po lata 60. W Polsce do roku 1990 nie było przecież zachodnich płyt. Owszem, przyjeżdżały zespoły z zagranicy, spotykaliśmy się, ale nie było kontaktów codziennych, jakiejś próby sił. Potem zaczęły się nasze wyjazdy, ale to się rozwijało powoli. Nie było materiałów nutowych, muzycznych, teoretycznych. Nic. A w okresie sekstetu Komedy nie było też sprzętu, na którym dałoby się nagrać muzykę. Magnetofony były nieznanne.

■ Rok 1956 jest cezurą? Wtedy jazz w Polsce został uwolniony?

■ To umowna cezura. Uwolnienie zaczęło następować powolutku, gdzieś od 1964 roku. W 1965 roku mieliśmy już w Warszawie festi-

wal o zasięgu światowym i nagle okazało się, że przyjechały ludowe zespoły brazylijskie i z innych miejsc świata, które grały coś, czego u nas zakazywano i co uznawano za jazz. Wytworzyła się jakaś przedziwna sytuacja i trzeba było w końcu odpuścić. Ale jeśli chodzi o jazz jako taki, to się zaczęło od pierwszego festiwalu w Sopocie w 1956 r. Trzaskowski określił to ładnie, jako początek świadomego grania jazzu w Polsce.

■ Ale też, jak na system polskich zakazów, Pan bardzo wcześnie zetknął się bezpośrednio ze światowym jazzem, dzięki przesłuchaniu do orkiestry International Newport Band i wyjazdowi do USA. To musiał być przełom.

■ Jak teraz na to patrzę, uważam, że to nastąpiło za wcześnie. Nie byłem na to przygotowany. Nawet nie bardzo wiedziałem, czego słuchać, za czym tropić. Wrażenie tam, na miejscu, było oczywiście ogromne, ale nie było chwili na zastanowienie się, wyciąganie wniosków. Okazało się jednak, że to, co stamtąd zapamiętałem, wytrzymało po roku, po dwóch, więc na pewno był to bardzo ważny zastrzyk. Równocześnie zaczęły się w Polsce pierwsze kontakty z zagranicznymi zespołami. Dave Broobeck przyjechał jeszcze przed moim wyjazdem do Stanów. A potem tych zespołów pokazywało się coraz więcej. Po śmierci Stalina to była zupełnie inna rozmowa. Na początku lat 60. wyjazdy na Zachód były już rzeczą codzienną. Niby na Wschód było prościej, ale do naszych bratnich socjalistycznych krajów też trzeba było zdobywać wizy, dewizy i diabli wiedzą co jeszcze. Więc specjalnie się tam nie pchaliśmy, bo nie była to żadna atrakcja, a kłopotów z wyjazdem było tyle samo.

■ Nie kusilo Pana, żeby zostać na Zachodzie?

■ Nie wiem czemu, ale nigdy mnie to nie kusilo.

■ Czy po zetknięciu z jazzem amerykańskim chciał Pan przede wszystkim naśladować to, co słyszał, czy już na tamtym etapie miał Pan potrzebę tworzenia własnego języka?

■ Chcieliśmy naśladować, ale wybieraliśmy oczywiście to, co nam się najbardziej podobało. W latach 50. cała Europa, również zachodnia, była cofnięta w stosunku do Amerykanów. Różnice w poziomie muzyków były wyczuwalne od razu. Dopiero gdzieś od 1965 r. mogliśmy grać i z Europejczykami, i z Amerykanami jak równy z równym, choć oczywiście nie było porównania z czołowymi gwiazdami. Ale tego to nie ma i dziś.

■ Jeden z Pańskich zespołów nosił nazwę Made in Poland. Czy jest jakiś charakterystyczny rys polskiego jazzu?

■ Broń nas od tego Chryste Panie! Tworzenie jakiegokolwiek szkoły: polskiej, zachodniopomorskiej, czy jakkolwiek byśmy jej nie nazwali, to jest skazanie się na imitację. Wtedy każdy stara się grać tak, jak pozostali członkowie tej samej szkoły. A idea jazzu jest taka, żeby każdy był rozpoznawalny osobno, żeby nie było dwóch muzyków grających podobnie. Oczywiście z tych najlepszych bierze się przykład, to jest nie do uniknięcia, ale to nie może się przerodzić w kopiowanie. Być może jest coś specyficznego w polskim charakterze i nawet jeśli każdy jazzman gra po swojemu, wspólne cechy są w jakiś sposób wyczuwalne. Ale może to być również piekielnie mylące. Swego czasu dużo się mówiło, że Stańko

gra bardzo po polsku, chociaż nie potrafię powiedzieć, na czym to miałyby polegać. W muzyce Zbyszka Namysłowskiego jest na przykład mnóstwo góralszczyzny, ale z drugiej strony największym kujawiakiem, którego nagrano w jazzie, jest „My Favorite Things” Johna Coltrane’a. Z każdego folkloru można coś zahaczyć, ale ważniejsze jest, żeby było to coś, co nas akurat zainteresuje, a nie żebyśmy naśladowali tradycję i tworzyli na siłę polski jazz. Słowo, którego nienawidzę, to „eurojazz”. Bez przerwy się je powtarza, a ja już sto tysięcy razy przekonałem się, że eurojazz polega na tym, że Europejczycy nie potrafią zagrać tak, jak Amerykanie, więc wymyślają na siłę jakieś kategorie. Eurojazz to jazz, który się gra w Europie. To pojęcie geograficzne, a nie muzyczne.

■ Mówił Pan o osobowościach. Jaki rodzaj porozumienia z muzykami jest dla Pana konieczny, żeby wspólne granie dawało satysfakcję?

■ Tego się nie da wytłumaczyć słowami. Po prostu gra się z kimś i albo się czuje porozumienie, ma się poczucie, że wszystko pasuje, albo wyrzuca się człowieka z zespołu, nawet jeśli jest bardzo dobrym muzykiem. Zdarza się, że świetny muzyk nadaje na innych falach i nie pasujemy do siebie.

■ Jedną rzeczą jest doskonalenie się techniczne, a drugą ewolucja myślenia o muzyce. Czy wyróżnia Pan jakieś etapy swojej twórczości?

■ Ewolucja jest cały czas, ale nie dzielę tego na etapy. Nie wiem, co będę grał za pół roku. Gdybym sobie teraz wymyślił, co będę grał w przyszłości, byłoby to sztuczne. Mógłbym oczywiście wymyślić, że zrobię coś, czego nie było jeszcze na świecie, ale gdybym umiał to zrobić, to byłbym Milesem Daviesem. Trzeba iść za tym, co się dzieje w czasie grania, cały czas szukać nowych rozwiązań, nie powtarzać się, reagować z kolegami na coraz trudniejsze rzeczy i to wszystko. Denerwują mnie ludzie, którzy ledwo zaczęli grać, już krzyczą, że mają projekty, które zmienią świat muzyczny. To bzdura.

■ Chętnie gra Pan z nowymi muzykami?

■ Od bardzo długiego czasu nie zmieniam muzyków. Mamy skład, w którym doskonale się rozumiemy i nie wpadamy w rutynę. Wręcz przeciwnie, czuję się bezpiecznie wiedząc, że zawsze mam poparcie z tyłu i nawet jeśli mi się coś nie uda, koledzy mnie z tego wyciągną. Wtedy mogę sobie pozwolić na więcej. Bywają zespoły, które od czasu do czasu utkną w jakimś martwym punkcie. Mnie też się to zdarzało. Wtedy trzeba było się rozstać. Ale z muzykami z mojego sekstetu, z drobnymi zmianami, gramy dobrych dwadzieścia lat i nie mam chęci ich zmieniać.

W połowie lat 50. po prostu nie umieliśmy grać. Jakoś próbowaliśmy powiązać koniec z końcem, ale to było wszystko, na co było nas stać. Nie mieliśmy nawet dobrze opanowanych instrumentów. Dziś tego rodzaju zespół nie śmiałyby się pokazać nawet na amatorskim konkursie.

■ Na poboczu Pana twórczości jest muzyka filmowa i piosenka. To ważne dla Pana elementy?

■ Muzyka filmowa absolutnie nie. Dwa razy tego próbowałem i nienawidzę tej roboty. Po pierwsze reżyser ma ostatnie słowo, a on nie zawsze zna się na muzyce. Bywa, że w montażu rozwali jakąś koncepcję logiczną utworu. Robiliśmy kiedyś filmik o muzyku. Aktor, który w filmie grał na trąbce, zadał sobie wiele trudu, chodził na lekcje, żeby dokładnie wiedzieć, gdzie się przyciska, gdzie bierze oddech, żeby nie było żadnej różnicy między muzyką a wizją. A potem ktoś stwierdził, że scena jest za długa, wyciął parę klatek z wizji, a muzyka została i wszystko przestało się zgadzać. Nikomu nie przyszło do głowy, że coś jest nie tak. Ale niezależnie od tego niespecjalnie lubię muzykę filmową i nie wiem, czy się do tego nadaję. Problem w tym, że muzyka w filmie jest jednym z ostatnich planów. Ważniejsza jest wizja, aktorstwo, tempo. Dobrze, jak tło muzyczne jest fajne, ale nikt się nim specjalnie nie przejmuje.

■ A piosenka była rodzajem odskoczni?

■ Tak. Kiedy jednak wszedłem w rynek piosenkarski, okazało się, że panowały w nim bardzo dziwne zwyczaje, decydujące o tym, kto się dostanie do Opola, kto nagra płytę. Piosenki przynosiły duże tantiemy i zaczęło się wzajemne kopanie po kostkach. Nigdy nie było wiadomo, z której strony się dostanie. Powiedziałem więc po prostu piosenkom „cześć” i więcej się ich nie tykam. Ostatnią napisałem chyba gdzieś koło 1980 roku.

■ Czego życzy Pan sobie z okazji 80. urodzin?

■ Byle było dalej tak, jak jest.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ Żywność była tematem wiodącym 16. Festiwalu Nauki i Sztuki, w ramach którego odbyło się ok. 150 imprez z ponad 40 dziedzin wiedzy. Tegoroczny festiwal nawiązał również do rocznic: 1050-lecia chrztu Polski i 550-lecia II pokoju toruńskiego. Ta ostatnia uczczona została inscenizacją historyczną, podczas której odtworzono ważne dla całej Polski wydarzenia sprzed 5 i pół wieku.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Groteskowy, bezkompromisowo punktujący nasze wady zbiorowy portret Polaków stworzył Michał Kotoński w przedstawieniu „Krzyżacy” na podstawie powieści Henryka Sienkiewicza, który zrealizowano w Teatrze im. Wilama Horzycy. W inscenizacji Kotońskiego powieść pisana ku pokrzepieniu serc przemienia się w gorzką satyrę na współczesne społeczeństwo. Oprócz śmiałej interpretacji wielkim walorem spektaklu jest jego warstwa wizualna.

Fot. Krzysztof Bieliński



■ Gwiazdą Dnia Gitary, który odbył się w obchodzącym 18. urodziny Hard Rock Pubie Pamela, była legendarna gitarzystka Jennifer Batten (na zdjęciu). Artystka przez dziesięć lat współpracowała z Michaeliem Jacksonem. Na swoim konczie ma trzy solowe płyty. Czytelnicy magazynu „Guitar Player” uznali ją za najlepszą gitarzystkę świata. Tego wieczoru na scenie wystąpił również angielski wokalista, instrumentalista i kompozytor - Sam Jones, a gościem specjalnym był Mark Olbrich.

Fot. Wojtek Zillmann



■ O pisaniu, wydawcach, ale też po prostu o życiu opowiadał podczas spotkania z czytelnikami w Książnicy Kopernikańskiej Łukasz Orbitowski. Pisarz kojarzony jest przede wszystkim z fantastyką i literaturą grozy, ale ostatnio coraz częściej w jego twórczości odbija się codzienność. W tym roku Orbitowski otrzymał Paszport Polityki za powieść „Inna dusza”, „będącą doskonałym połączeniem powieści inicjacyjnej, psychologicznej i obyczajowej”, jak pisano w uzasadnieniu werdyktu.

Fot. Marek Ospalski



■ Związki oraz wzajemne zależności między sztuką i modą to temat wystawy „Art Next to Fashion”, którą do 15 maja można oglądać w Centrum Sztuki Współczesnej. Na wystawie zgromadzono biżuterię, kostiumy, ilustracje, filmy i fotografie autorstwa kilkunastu artystów, w tym kilkorga toruńskich projektantów.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Po sąsiedzku w Bydgoszczy i Toruniu po raz szósty odbył się Festiwal Podróżnicy. Dla odbiorców jest on okazją do zwiedzenia najdalszych zakątków świata za pośrednictwem barwnych i bogato ilustrowanych opowieści niestrudzonych globtroterów. W Muzeum Podróżników im. Tony'ego Halika gościł m.in. Karol Lewandowski, który opowiedział o 5-letniej podróży hipisowskim busem przez 50 państw na pięciu kontynentach.

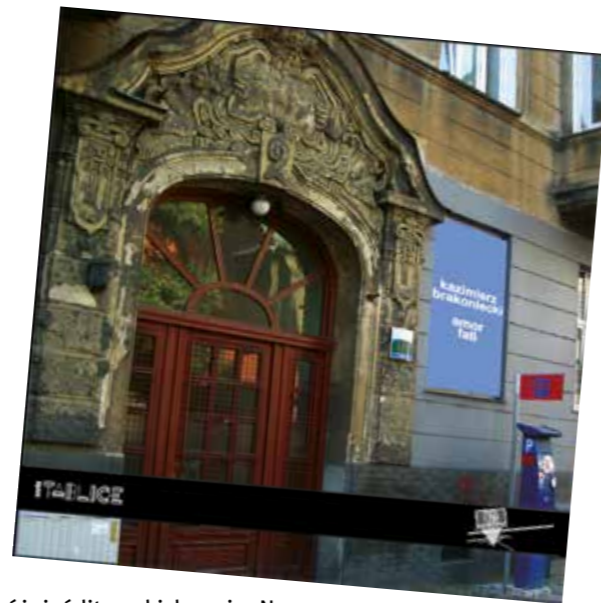
Fot. Krzysztof Deczyński

Wersy o losie

■ **Niemiecki poeta, tłumacz poezji i krytyk literacki Jan Wagner oraz polski poeta, eseista, tłumacz i działacz kultury Kazimierz Brakoniecki otrzymają w tym roku Nagrodę Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. Samuela Bogumiła Lindego. Wraz z Książnicą Kopernikańską i Wydawnictwem Forma polecamy lekturę wierszy Brakonieckiego z tomu „Amor Fati”.**

W ujęciu filozoficznym amor fati oznacza umiłowanie ludzkiego losu, w którym konieczne są zarówno dobro, jak i zło. Tytuł tomu świetnie oddaje jego zawartość. „Po raz kolejny w twórczości Brakonieckiego manifestuje się rzeczywistość jako jedność w wielości. (...) Nieosiągalna Jednia staje się próbą sensu, hipotezą nieznaną całości, wywiedzioną nie z aforystycznej formuły, lecz monstualnego nagromadzenia dowodów istnienia” – pisze w postwium Piotr Michałowski. Dla Anny Łozowskiej-Patynowskiej tom ten stanowi nowoczesną formę ocalenia współczesnego człowieka. „Bohater tej liryki jest niezmordowanym odkrywcą prawd, które rzekomo uległy wyczerpaniu. (...) Jest także myślicielem szukającym w zwykłych rzeczach niezwykłego olśnienia” – pisała recenzentka w „Twórczości”.

Kazimierz Brakoniecki (ur. 1952 r. w Barczewie) ukończył studia polonistyczne oraz podyplomowe z muzeologii na Uniwersytecie Warszawskim. W 1990 uczestniczył w założeniu Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, a w 1996 Olsztyńskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Bretanii i Francji „Amitié”. W latach 1991-1997 był redaktorem naczelnym pisma „Borussia”, poświęconego kulturze, historii i literaturze Warmii i Mazur. Jako poeta debiutował w 1975 r. Cztery lata później wydał swój pierwszy tomik wierszy „Zrosty”. Jest laureatem



wielu wyróżnień literackich, m.in. Nagrody im. S. Piętaka, Literackiej Nagrody Warmii i Mazur, Nagrody Orfeusza Mazurskiego oraz Lauru UNESCO za twórczość i upowszechnianie kultury narodowej (informacje biograficzne na podst. Wikipedii). Nagrodę Lindego Kazimierz Brakoniecki odbierze 19 czerwca w Starym Ratuszu w Getyndze.



KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz z Książnicą Kopernikańską od Wydawnictwa Forma egzemplarz „Amor Fati”. Aby go otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jaka jest muza w tytule wyboru wierszy Kazimierza Brakonieckiego z 2000 r.?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 maja na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wyłonimy zwyciężki. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Tytuły pozostałych trzech powieści składających się na cykl „powieści neapolitańskich” Eleny Ferrante to „Historia nowego nazwiska”, „Historia ucieczki”, „Historia zaginionej dziewczynki”. Nagroda trafia do Pani Karoliny Szalewskiej.



MIASTO TORUŃ

ZAPRASZA NA

MAJÓWKĘ

WWW.TORUN.PL/MAJOWKA2016

Piątek, 29 kwietnia 2016 roku

10.00–15.00 (co godzinę) *Toruński piernik to najlepsza rzecz w Rzeczypospolitej* — wykład połączony z wystawką piernika odołobionego patriotyczną zawieszką — MOT: MUZEUM TORUŃSKIEGO PIERNIKA
 11.00 W poszukiwaniu wolności — gra edukacyjna — MOT: MUZEUM HISTORII TORUNIA
 11.00 *Kto Ty jesteś — Polak mały!* — warsztaty — MOT: RATUZE STAROMIEJSKI
 11.00 *Drukujemy „De Revolutionibus”* — warsztaty drukarskie — MOT: DOM MIKOŁAJA KOPERNIKA
 12.00 *Dawno, dawno temu...* — spotkanie z opowieścią — MOT: RATUZE STAROMIEJSKI
 18.00 *Ślub* — spektakl — TEATR „RAJ POMORSKI”
 18.00 Koncert muzyki irlandzkiej: Thorn, Duo Celtic, Avalon — RYNEK STAROMIEJSKI
 20.00 Koncert Natalii Przybysz i Shy Albatross — DWÓR ARTUSA

Sobota, 30 kwietnia 2016 roku

10.00 *Lowcy miodu* — pokaz filmu — CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ
 10.00–15.00 (co godzinę) *Toruński piernik to najlepsza rzecz w Rzeczypospolitej* — MOT: MUZEUM TORUŃSKIEGO PIERNIKA
 11.00 i 14.00 *Kre-Akcje* — twórcza majówka z Młynem Wiedzy — warsztaty — MIĘTYN WIEDZY
 12.00 *Wypawa w głębi sztuki* — warsztaty do wystawy *Raport 2015* — CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ
 12.00–19.00 Święta Tańca — pokazy grup tanecznych — RYNEK STAROMIEJSKI, LUK CZĘSAR
 14.30 *Dwa zamki — dwa brzozy — jedno miasto* — PRZEMARSH Z ZAMKU KRZYŻACKIEGO NA ZAMEK DYBÓW
 15.30 *Rodzina majówka z historią* — zwiedzanie, pokazy, koncert — ZAMEK DYBÓW
 20.00 Koncert zespołu Balkan Express — RYNEK STAROMIEJSKI

Niedziela, 1 maja 2016 roku

10.00 *Lowcy miodu* — pokaz filmu — CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ
 10.00–17.00 (co godzinę) *Toruński piernik to najlepsza rzecz w Rzeczypospolitej* — MOT: MUZEUM TORUŃSKIEGO PIERNIKA
 10.00–20.00 Jarmark średniowieczny — ZAMEK KRZYŻACKI
 10.00–20.00 *Militaria średniowieczny* — RYNEK STAROMIEJSKI
 11.00 i 14.00 *Kre-Akcje* — twórcza majówka z Młynem Wiedzy — warsztaty — MIĘTYN WIEDZY
 12.00 *Wypawa w głębi sztuki* — warsztaty do wystawy *Raport 2015* — CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ
 12.00 Spektakl familijny *Legenda toruńska* — RYNEK STAROMIEJSKI
 14.00 Msza Święta na Zamku — ZAMEK DYBÓW
 15.15 Przybycie orszaku ryckiego, pokazy scenek, tańców i mody średniowiecznej — RYNEK STAROMIEJSKI
 17.00–18.00 *Majówka rycka w barwach średniowiecza* — turniej średniowieczny — ZAMEK KRZYŻACKI
 18.00 Inauguracja Festiwa „Probalica”; Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Białorusi — DWÓR ARTUSA
 20.30 Koncert zespołu Popowacala — RYNEK STAROMIEJSKI
 21.00 *Komturia* — historia Torunia i zamku krzyżackiego — spektakl światło-dźwięk — ZAMEK KRZYŻACKI

Poniedziałek, 2 maja 2016 roku

10.00–14.30 *Rodzina majówka ze sportem* — pokazy, gry i zabawy — ZAMEK DYBÓW
 10.00–20.00 Jarmark średniowieczny — ZAMEK KRZYŻACKI
 10.00–17.00 (co godzinę) *Toruński piernik to najlepsza rzecz w Rzeczypospolitej* — MOT: MUZEUM TORUŃSKIEGO PIERNIKA
 11.00 Rodzinna gra miejska organizowana przez Hufiec ZHP — STARE MIASTO
 11.00 *Dawno, dawno temu...* — spotkanie z opowieścią — MOT: RATUZE STAROMIEJSKI
 11.00 *Drukujemy „De Revolutionibus”* — warsztaty drukarskie — MOT: DOM MIKOŁAJA KOPERNIKA
 11.00 *Piernik w białoczerwonych barwach* — warsztaty — MOT: MUZEUM TORUŃSKIEGO PIERNIKA
 11.00 Uroczystość wojskowa — SEWER OFICERSKIEJ SKOŁY MARYNARCI WOJENNEJ
 11.00–14.00 i 14.00–17.00 Zwiedzanie wystaw — MIĘTYN WIEDZY
 11.30 Uroczysta defilada samochodów zabytkowych — BULWAR FILADELFFSKI
 12.00 *Tajna broń — polskie organizacje patriotyczne w XIX w. w Toruniu* — oprowadzanie kuratorskie — MOT: MUZEUM HISTORII TORUNIA
 12.00 Wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych — RYNEK STAROMIEJSKI
 12.30 *Dzieje narodu polskiego pędem i piórem Kosaków pokazane* — oprowadzanie kuratorskie — MOT: RATUZE STAROMIEJSKI
 12.30 Poćwiczenie okolicznościowym tortem w barwach narodowych — RYNEK STAROMIEJSKI
 12.45 Występy młodzieżowych zespołów wokalnych i tanecznych — RYNEK STAROMIEJSKI

13.00 *Blaski i cienie dnia powszedniego w PRL-u. Moda i życie codzienne* — oprowadzanie kuratorskie — MOT: MUZEUM HISTORII TORUNIA
 13.00 *Wędrownka przez tysiąclecia* — oprowadzanie kuratorskie — MOT: RATUZE STAROMIEJSKI
 14.00 *Najdłuższa biało-czerwona flaga* — happening Fundacji Lex Lupus — BULWAR FILADELFFSKI
 14.00 *Toruni „Królewski” — historia wizyt królewskich* — oprowadzanie kuratorskie — MOT: MUZEUM HISTORII TORUNIA
 15.00–18.00 *Jak drzewie w Toruniu bywało* — festyn średniowieczny — ZAMEK KRZYŻACKI
 18.30 *Komiks i satyra* — wystawa prac J. Christy, T. Baranowskiego, T. Niewiadomskiego — DWÓR ARTUSA
 19.00 Koncert specjalny Orkiestry Wojskowej z Torunia z udziałem solistów — RYNEK STAROMIEJSKI
 21.30 *Komturia* — historia Torunia i zamku krzyżackiego — spektakl światło-dźwięk — ZAMEK KRZYŻACKI

Wtorek, 3 maja 2016 roku

9.00 *Kre-Akcje* — twórcza majówka z Młynem Wiedzy — warsztaty — MIĘTYN WIEDZY
 10.00–17.00 (co godzinę) *Toruński piernik to najlepsza rzecz w Rzeczypospolitej* — MOT: MUZEUM TORUŃSKIEGO PIERNIKA
 10.00–20.00 Jarmark średniowieczny — ZAMEK KRZYŻACKI
 12.00 *Szewczyk Drużewka* — spektakl — TEATR „RAJ POMORSKI”
 12.00 Msza Święta w intencji Ojczyzny — RYNEK STAROMIEJSKI
 13.00 Uroczystość wojskowa — RYNEK STAROMIEJSKI
 14.00 Koncert Orkiestry Dętej z Koronowa — RYNEK STAROMIEJSKI
 15.00–18.00 *Zabawy plebejskie na zamku* — festyn z udziałem husarii — ZAMEK KRZYŻACKI
 17.00 Festiwal „Probalica” — koncert z okazji 225. rocznicy Konstytucji 3 maja: Gohlands Blasarkvintett (Szwecja), Multicamerata (Polska), Wojciech Waleczek — DWÓR ARTUSA
 18.30 Koncert zespołów Hands Up oraz Vox — RYNEK STAROMIEJSKI
 21.00 *Komturia* — historia Torunia i zamku krzyżackiego — spektakl światło-dźwięk — ZAMEK KRZYŻACKI



* MOT — MUZEUM OKRĘGOWE W TORUNIU; — WSTĘP PŁATNY LUB ZA OKAZANIEM WEJŚCIOWKI

maj

Festiwal Kultury Popularnej **DwuTakt**

7.05. /sobota/ godz. 12:00 - 20:00

Świat i okolice – Przez życie psim zaprzęgiem

11.05. /środa/ godz. 18:30

Monika Borzym

Back to the Garden – koncert

13.05. /piątek/ godz. 20:00



Koncert Trzech Tenorów

15.05. /niedziela/ godz. 17:00

Mieczysław **Szcześniak** & Krzysztof **Herdzin** Trio

Songs From Yesterday – koncert

18.05. /środa/ godz. 20:00

Zbigniew

Zamachowski

recital

25.05. /środa/ godz. 20:00



Koncert z okazji Dnia Matki

Robert Kasprzycki

Niebo do wynajęcia

26.05. /czwartek/ godz. 20:00

czerwiec

Wieczór z piosenkami

Louisa Armstronga

2.06. /czwartek/ godz. 20:00

Paweł Kaczmarczyk & Audiofeeling Trio

Kaper i Wars - melodie przedwojenne

5.06. /niedziela/ godz. 20:00

